Nr 246. Kraków, Czwartek 28 Października 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł w. a.	4 zł w. a.	1 zł 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1.70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2.—
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28	14	7	2.35

Pojedyńczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopossa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 27 października.

Obstrukcya austryacka doprowadziła do ostateczności. „Niech runie całe państwo — powiedziała sobie garstka prusofilów, — jeżeli Niemcy utracić w niem mają przodujące stanowisko". I, rzecz dziwna, hasło to, rzucone przez małą, a do niedawna przez Niemców austryackich lekceważoną grupę Schoenerera, podjęła cała lewica, na nawet godzić się z niem zaczynają konserwatywne stronnictwa niemieckie. Walkę, zrazu przeciw rozporządzeniom językowym prowadzoną, skierowano obecnie przeciw prowizoryum ugodowemu z Węgrami. Tutaj, pokrewni duchem centralistom wiedeńskim, przyszli opozycyonistom wiedeńskim w pomoc liberali węgierscy. Br. Banffy złożył onegdaj w Sejmie węgierskim oświadczenie, w którem zapowiada z góry, co zrobią Węgry na wypadek, gdyby prowizoryum ugodowe nie było w Przedlitawii do końca roku w drodze ustawodawczej uchwalone.

W ślad za tem oświadczeniem poszły dwie, półurzędowe enuncyacye. Jedne, znaną nam z wczorajszych depesz, dał budapesztański *Pester Lloyd*, drugą znajdujemy w *Fremdenblacie*, „oficyalnym" organie rządu austryackiego. Ostatni z tych dzienników zamieszcza z Budapesztu następujące wyjaśnienia w sprawie mowy Banffy'ego:

„W kołach dobrze poinformowanych ostatnia mowa bar. Banffy'ego komentowana jest w sposób następujący:

„Rząd węgierski już dawniej zawiadomił gabinet austryacki, iż, w razie gdyby do połowy listopada b. r. nie uchwalono prowizoryum ugodowego, wskazanem byłoby ze strony parlamentu węgierskiego podjęcie pewnych kroków, które muszą być poczynione na wypadek niedojścia do skutku tegoż prowizoryum. Podobno powzięto już postanowienie co do sposobu traktowania spraw wspólnych przez rząd węgierski w razie odroczenia austryackiej Rady państwa na czas nieograniczony. W szczególności zaś pomyślano o załatwieniu spraw cłowo-handlowych.

„Co się tyczy spraw polityki zagranicznej, to postanowiono, że sprawy, ich dotyczące, traktowane będą nie w delegacyach, lecz w parlamencie węgierskim, a odpowiedzialnymi w tym kierunku będą: bar. Banffy, jako zastępca ministra spraw zagranicznych, i bar. Fejervary, jako zastępca ministra wojny.

„Rząd węgierski odsuwa od siebie stanowczo myśl unii personalnej, która oznaczałaby w pierwszej linii rozdział armii wspólnej i oddzielne prowadzenie spraw zagranicznych. Zresztą n'e stracono w kołach politycznych tutejszych nadziei zapobieżenia ostateczności, co także zaznaczono w przemówieniu bar. Banffy'ego. Bar. Banffy zamierzał zawarte w swej ostatniej mowie oświadczenia złożyć już dawniej, zamiar ten jednak odłożył ze względu na to, iż posiedzenia parlamentu ciągle się odbywały; teraz jednak, skoro mają być przerwane, a następnie dopiero w początkach listopada podjęte, nie mógł on dłużej z niemi zwlekać".

Zarówno z wywodów *Pester Lloyda*, jak z interpretacyi *Fremden-Blatt'u* wynika przedewszystkiem, że rząd węgierski przypuszcza wszystkie w Austryi rządów konstytucyjnych, względnie „odroczenie" Rady państwa. Znaczy to, innemi słowy, tyle, co przypuszczać możność zamachu stanu. Bar. Banffy więc ostrzega, że węgierskie „kwoty" może oznaczyć korona, lecz wszystkie inne przedłożenia, obecnie z prowizoryum ugodowem złączone, wtedy tylko obowiązywać mogą drugą połowę monarchii, jeżeli uchwalone będą przez Radę państwa. Gdyby do tego nie przyszło, to rząd węgierski wysnuje z tego konsekwencye, których domyśleć się łatwo z deklaracyi onegdajszej Banffy'ego, a które określa szczegółowo *Pester Lloyd* i *Fremdenblatt*.

Jest to pogróżka poważnej natury. Jeżeli ona jednak miała na celu wpłynąć na rząd austryacki i na stronnictwa jego większości, aby zmieniły swoje stanowisko wobec opozycyi, to środek ten chybi celu. Przedewszystkiem bowiem zerwanie związku cłowo-handlowego z Węgrami doprowadzićby mogło do ruiny te sfery przemysłowe i handlowe w Przedlitawii, których przedstawiciele nie chcą dopuścić do uchwalenia prowizoryum ugodowego. Opozycya więc rozumowałaby, jak ów chłopiec, który mówił: „dobrze mojemu ojcu tak, — nie h mi uszy zmarzną, kiedy mi czapki nie kupił". Chyba że opozycya sięga głębiej i przez rozmyślne zrujnowanie przemysłu niemieckiego, wywołać chce niezadowolenie, któreby na zewnątrz groźny przybrało wyraz. Te obliczenia mogłyby jednak okazać się bardzo zawodnemi, bo znaleść się gotowo inne wyjście z sytuacyi: bankructwo ostateczne liberalnego stronnictwa i wogóle dzisiejszych stronnictw opozycyi niemieckiej.

Z drugiej strony jeżeli Przedlitawii zależy na utrzymaniu dualizmu, to panujące dzisiaj na Węgrzech stronnictwo madziarskie pamiętać powinno, że my tutaj, w Austryi, wiemy dobrze, co nas ten dualizm kosztuje. **Węgry mogłyby tylko stracić na zerwaniu ugody cłowo handlowej z Austryą.** Nasze płody rolnicze i przemysłowe z nich przetwory straciłyby konkurenta niebezpiecznego w Węgrach, wyzyskujących dzisiaj otwartą do nas granicę nieraz w sposób oburzający. Pomijając więc okoliczność, że br. Banffy pospieszył się nieco, przewidując wypadki, na które śmiało 2 miesiące mógł jeszcze poczekać, możemy ze spokojem patrzeć, do czego doprowadzi w Austryi bezmyślna opozycya. Jeżeli za cenę dualizmu, w dzisiejszej jego formie, mamy zrezygnować z naszego obecnego stanowiska wobec pangermańskiej i centralistycznej opozycyi, a cofnąć się na stanowisko z przed lat piętnastu, to bez namysłu powiedziećbyśmy musieli: **to za drogi dla nas towar.** Ludy słowiańskie nie mogą cofać się wstecz i zaprzepaszczać swoich praw dla tego, że panowie Schoenerer, Wolf i Schücker nie dopuszczą do uchwalenia prowizoryum ugodowego.

Jakiegokolwiek więc i gdziekolwiek szukać ktoś zechce wyjścia z sytuacyi obecnej: czy deskę ratunku upatrywałby w dymisyi hr. Badeniego, czy w rozwiązaniu Rady państwa, — musi się pogodzić z myślą, że ludy i kraje słowieńskie w Austryi **nie zadowolnią się** rolą, jaką przepisuje im dzisiejsza opozycya niemiecka. My musimy mieć **czynny** udział w rządzie, bo my reprezentujemy większość ludności w państwie; my musimy nietylko na papierze, lecz w rzeczywistości używać równouprawnienia narodowego w życiu publicznem i politycznem. **Bez tego nie ma mowy o spokojnem pożyciu naszem w Austryi.**

Nie dopuścimy też nigdy do takiego teroryzmu Niemców w Austryi, do jakiego doszła garstka Madziarów na Węgrzech. I tam także musi zaświtać gwiazda wolności dla ludów słowiańskich, a wtedy — i **dopiero wtedy** stosunek obu połów monarchii na silnych oprze się podwalinach. Ani Węgry, ani Austrya nie potrzebują być państwami słowiańskiemi, lecz mogą i muszą z czasem być państwami, w których ludy słowiańskie używać będą nie gorszych praw od Niemców i Madziarów. **Takie** dwa państwa utworzyć dopiero zdołają związek dualistyczny, nie potrzebujący obawiać się grymasów kilku zapaleńców lub zachłanności jednego szczepu.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 26 października.

(Oświadczenie Banffy'ego i opozycya niemiecka.— Ustąpienie Kathreina).

(β) Dwie, a raczej trzy bomby pękły dziś nad obozem obstrukcyjnym: dymisya **Kathreina**, mowa Banffy'ego i artykuł objaśniający ją wieczornego *Fremdenblattu*. (Zob. artykuł wstępny. *Przyp. red.)* Każdy z tych wypadków tłómaczy sobie opozycya oczywiście na swoją korzyść. — Dymisya Kathreina, podług zdania mądrych przywódców niemieckiej opozycyi, jest dowodem, że klub katolicki **zrywa z większością**, mowa prezydenta węgierskich ministrów i artykuł *Fremdenblattu* mają na celu zagłuszyć obstrukcyonistów, którzy w możliwość zawieszenia konstytucyi nie wierzą i sądzą, że ministerstwo Badeniego nie konstytucyjne, jest dla nich mniej niebezpieczne, niż stan obecny. Nie wiemy, gdzie ci panowie uczyli się logiki, ale że z nauki nie skorzystali, wielce to pewne. Żądają zniesienia rozporządzeń językowych, oświadczają *urbi et orbi,* że od tego nie odstąpią ani na włos, a równocześnie przyjmują z zadowoleniem (udanem) wiadomość o zawieszeniu konstytucyi, warunkującą oczywiście utrzymanie rozporządzeń językowych! Jak to pogodzić jedno z drugiem, na to niech odpowiedzą pp. **Pergelt** i **Funke**. Ale nie dosyć na tem. — Z chwilą rozbicia się ugody węgierskoaustryackiej znajdzie się w najkrytyczniejszem położeniu przemysł czeski i niemiecki, i ci sami wyborcy, którzy przyklaskiwali obstrukcyi, rzucą się z wściekłością na przywódców opozycyi.

Dla nas, dla Galicyi, może być ten zwrot pod względem ekonomicznym tylko pożądanym. Ruina przemysłu zachodniego jest wodą na młyn rozwijającego się z trudnością przemysłu krajowego. Podobnie ma się rzecz z rozwiązaniem parlamentu. Pragną go oczywiście szowiniści niemieccy **w tej chwili**, ale rząd postąpiłby najnierozsądniej, gdyby życzenia te spełnił. I na to nie zanosi się wcale. Jeżeli raz przyjdzie do zniesienia konstytucyi, to wybory do parlamentu odbędą się na innych zupełnie, niż dzisiejsze, podstawach. Podstawy te należy wprzód stworzyć, a potem dopiero Izbę rozwiązać. Przez ten czas ochłonie niewątpliwie opozycya, ochłoną wyborcy pp. **Funkego** i **Pergelta** i sytuacya zmieni się do niepoznania. Ostatni zatem czas, aby Niemcy się upamiętali, jeżeli upamiętanie u nich ogółem jeszcze możliwe.

Dymisya **Kathreina** wyniknęła, o ile nasze wiadomości sięgają, z różnic **osobistych** w łonie prezydyum. Od dawna już zarzucano mu kokietowanie z opozycyą i za daleko posuniętą dla niej powolność. Ostatnie pakta zawarte **bez porozumienia z większością**, dolały oliwy do ognia. A że p. **Kathrein** nadto z niechęcią tylko i ofiarą spełniał trudne zadanie przewodniczącego, więc ustąpienie jego było kwestyą czasu. Kto będzie prezydentem Izby, trudno dziś powiedzieć. Najwięcej widoków ma hr. M. **Zedwitz**, członek feudalnego klubu czeskiego, autonomista czystej wody, zwolennik zasad politycznych **Schwarzenberga**. Spodziewają się po nim wiele energii i stanowczości. Polak na tem stanowisku nie byłby odpowiednim w tej chwili, dr. **Ebenhoch** jest po prostu niemożliwym. W każdym razie nadzieje, jakie do dymisyi **Kathreina** przywiązuje opozycya, są złudzeniem, tak jak artykuły pewnego dziennika krakowskiego o rzekomych intrygach w Kole polskiem, zwykłą insynuacyą, mającą źródło swoje w osobistej niechęci, źle pokrytej płaszczem służalstwa względem prezydenta gabinetu.

Wiedeń, 26 października.

(Rezygnacya prezydenta Izby dra Kathreina.)

(=) Wiadomość o rezygnacyi prezydenta Izby dr. **Kathreina**, ogłoszona na początku dzisiejszego posiedzenia, podziałała jak bomba. Wiedziano wprawdzie, że w ostatnich czasach pomiędzy prezydentem Izby a stronnictwami większości nie najlepsza panowała zgoda. Częste skłanianie się do życzeń opozycyi, oświadczenie skierowane przeciw p. Abrahamowiczowi, z powodu postępowania jego na pamiętnem burzliwem wieczornem posiedzeniu, wreszcie kompromis, zawarty z opozycyą bez porozumienia się poprzedniego z większością, rozszerzały coraz bardziej przepaść, która już od chwili objęcia prezydyum przez p. Kathreina istniała pomiędzy nim a większością. Naturalnie, że teraz nikt do tych nieporozumień przyznawać się nie chce, jestem nawet przekonany, że prawica, a szczególnie prezydyum Izby, przygotuje dla p. Kathreina czułą owacyę z bankietami, mowami i kolekcyą fotografij najserdeczniejszych przyjaciół. Wszystko to jednakowoż są czysto familijne sprawy, o których, — dla charakterystyki naszych stosunków parlamentarnych — tylko pobieżnie wspominamy. Rezygnacya p. Kathreina może być w skutkach bardzo doniosłą, bo wpływa na całe położenie parlamentarne.

Natychmiast po udzieleniu wiadomości o ustąpieniu prezydenta Izby zebrało się stronnictwo katolicko-ludowe, którego p. Kathrein był członkiem, pod przewodnictwem p. **Dipaulego** na naradę. W chwili, gdy to piszę, ostateczny rezultat tej konferencyi nie jest wiadomy. W krużgankach parlamentu, gdzie właściwie wszystkie wiadomości sytuacyjne się rodzą, opowiadają już, że na następcę Kathreina większość chciała proponować dr. **Fuchsa**, że jednak w kołach stronnictwa katolicko-ludowego twierdzą stanowczo, że żaden z członków tego stronnictwa na godność prezydenta Izby nie aspiruje i takowej **nie** przyjmie.

„Diese Rechnung wurde gewiss ohne dr. Ebenhoch gemacht", zauważył na to dowcipny członek lewicy. Wiadomo bowiem, że dr. **Ebenhoch** na początku bieżącej sesyi upatrzony był przez rząd i większość, jako *Obstructionsbrecher* i że Ebenhoch w organie swoim ogłosił już nawet swoje *credo* prezydyalne, zresztą wcale łagodnie nastrojone.

Kto zostanie prezydentem? Oto pytanie przelatujące z ust do ust, na które jednakowoż dotychczas nie znaleziono odpowiedzi. Nam się zdaje, że gdyby się okazało, iż kwestya obsadzenia prezydyum Izby wywołuje zawikłania na prawicy, to możnaby ją na razie zostawić nie załatwioną. Tyle mamy „prowizoryów" jedno mniej lub więcej różnicy nie zrobi.

Dziś odbędzie się posiedzenie komisyi parlamentarnej prawicy. Sprawa rezygnacyi p. Kathreina wytoczoną będzie bez wątpienia na porządek dzienny. Przy tej sposobności okaże się, jakie stanowisko przyjaciele p. Kathreina, a szczególnie baron **Dipauli**, wobec niej zajmą? Zobaczymy, czy ustąpienie p. Kathreina podziała na stosunek stronnictwa katolicko-ludowego do większości, a tem samem na całe położenie parlamentarne. Zobaczymy także, czy kwestya ta nie poróżniła może i panów Dipaulego z Ebenhochem, gdyż okazało się już nieraz, że ambicye tych dwóch posłów ze sobą kolidują.

Jakikolwiek weźmie obrót kwestya obsadzenia prezydyum Izby, dla reprezentacyi polskiej w parlamencie kierującem powinno być zdanie, **że rola jej, tak na prawicy, jak wogóle w parlamencie, nie pozwala jej w danem położeniu kogoś ze swego grona na tę godność popierać.**

Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie **Izby poselskiej** rozpoczęło się sensacyjnym wypadkiem dnia. Wiceprezydent **Abrahamowicz** podał do wiadomości Izby, że prezydent **Kathrein** godność swą złożył. W wczorajszych telegramach podaliśmy szereg przypuszczeń i doniesień, co Kathreina skłonić mogło do tego kroku; dzisiaj po bliższe wyjaśnienia w tej sprawie odsyłamy czytelnika do naszych korespondencyj z Wiednia. To pewne, że krok ten Kathreina wywołał w Izbie wielkie poruszenie, a obstrukcya zaznaczyła wobec wiceprezydenta, że przestał ją obowiązywać kompromis zawarty z Kathreinem. Abrahamowicz zaznaczył na to w odpowiedzi, że gotów jest taki sam kompromis z obstrukcyą zawrzeć; obstrukcya zrazu o tem słyszeć nie chciała i rozpoczęły się imienne głosowania nad petycyą. Wkrótce jednak zgodziły się stronnictwa obstrukcyjne na propozycyę wiceprezydenta na dzień wczorajszy i dopuściły do odczytania wniesionych wczoraj wniosków i interpelacyj.

Minister sprawiedliwości przedkłada ustawę o wkładkach pupilarnych do kas oszczędności miejskich i pocztowych; następnie ustawę w sprawie korzystnego składania gotówki w sądowych depozytach.

Minister rolnictwa przedkłada zamknięcie rachunków z państwowego funduszu melioracyjnego za rok 1896.

Minister skarbu przedkłada generalne zamknięcie rachunków z wydatków, poczynionych przez kraje koronne za r. 1894 i 1895.

Z krajowego sądu karnego w Krakowie wpłynęła prośba o wydanie p. **Daszyńskiego**.

Minister kolejowy odpowiada na interpelacyę w sprawie taryfy dzieł sztuki na liniach zachodnich kolei państwowych.

Z WYSTAWY TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

Nieraz już zaznaczaliśmy w sprawozdaniach z Wystawy, że uderzającym jest u nas zanik malarstwa, zwanego „rodzajowem". Z objawem tym spotykamy się także w malarstwie innych narodów, a przypisać go należy epoce przejściowej, w której znajdują się pojęcia estetyczne przy schyłku XIX stulecia, u nas, jak zwykle każdy objaw kulturny, spóźnionej w porównaniu do Europy zachodniej. Podobnie, jak w Polsce budowano na podstawie ostrołuku, podczas gdy za Alpami powstawały oddawna najpiękniejsze dzieła Odrodzenia, podobnie, jak u nas Matejko zaczął pierwsze stawiać kroki na drodze artyzmu w czasie, gdy szkoły: francuska i niemiecka, historycznego malarstwa, stały u szczytu swego rozwoju — tak samo i dziś, gdy malarstwo europejskie przechodzi w całej pełni przesilenie wewnętrzne, u nas dopiero zjawiają się tego przesilenia zwiastuny. Nie wchodząc w rozbiór pytań, — kiedy i do jakich rezultatów doprowadzi polską sztukę nowy kierunek, — twierdzić należy, że się już okazuje. Na razie pierwszym jego objawem jest zerwanie z dotychczasowemi tradycyami na punkcie techniki i kompozycyi, spotykane u całego szeregu malarzy, należących do młodszego pokolenia.

Do starszego pokolenia — choć nie wiekiem — należy p. **Stachiewicz**, którego „Legendę o głodnym górniku", wyjętą z cyklu „Wieliczka", mamy znów sposobność oglądać. Nieduży ten obrazek pełen jest sentymentu, właściwego artyście, — a którym umie okrasić każdą swoją pracę, o ile znajduje się ona w zakresie tematów, najwięcej odpowiadających jego rodzajowi talentu. Do takich należą głównie — tematy religijne i fantastyczne, oparte na tle poetycznem. — Bardzo poprawny rysunek — przedewszystkiem w szczegółach — umiejętne utrzymanie pewnego zdecydowanego tonu w kolorycie, wielce logiczna, a więc prosta kompozycya, oto cechy prac p. S., wśród których „Legenda" zajmuje jedno z miejsc wybitnych. O ile cykl „Wieliczka", pomyślany z zacięciem panoramy, cierpiał na mikroskopijnych rozmiarach obrazków, które go składały, o tyle znów obrazek, o którym mowa, wzięty osobno, jest bardzo sympatyczny pod względem treści, bo uplastycznia siłę głębokiej wiary, tworzącej cuda, a pod względem techniki jest prawie bez zarzutu. Górnik ten, oberwaniem się ziemi skazany na straszną śmierć głodową, tyle okazuje wiary w całej postaci, przyjmując chleb z rąk objawiającej się mu istoty nadziemskiej, iż pewni prawie jesteśmy spełnienia się drugiego cudu — jego ocalenia. Odnośnie do wykonania, możnaby zarzucić autorowi tylko niektóre drobne usterki, n. p. świece, które do połowy są „nadnaturalnemi", bo przeświecają, a w górnej części są zwykłemi woskowemi świecami, lub wyraźnie brązowy, tępy, bez odpowiedniej głębokości ton w kolorze całego obrazka, lecz są to rzeczy zbyt drobne, aby wyborne wrażenie w całości osłabić mogły.

O wiele mniej szczęśliwym jest p. S. w drugim obrazku, a właściwie podkończonym szkicu, podobnie jak poprzedni obrazek olejno malowanym, a noszącym tytuł: „Wiejska studnia". Próbując nowomodnego kierunku, dla którego utarła się nazwa „impresyonizmu" — co nawiasem mówiąc jest poprostu *lucus a non lucendo* — artysta mógł się dostatecznie przekonać, o ile tenże jest dla niego nieodpowiednim i to tem bardziej, że już przejście od rysunku, lub malowania *en grisaille*, bywa dla p. S., w pierwszym rzędzie doskonałego rysownika, dość ryzykownem, gdy używa farb olejnych w całej rozciągłości ich bogatej gamy kolorystycznej, zamiast barwy czarnej i białej, lub tuszu i kredki.

Jak wielu artystów, mieszkających nawet w samym Krakowie, nie obsyła Wystawy w Sukiennicach wcale, a przynajmniej rzadko, nie obsyła jej p. **Piotrowski**, ku prawdziwemu żalowi wszystkich zwolenników jego talentu, którego utwory, jeśli nie są arcydziełami, to w każdym razie należą do prac, posiadających wartość artystyczną w całem znaczeniu tego słowa. Każdy obraz, czy obrazek p. P., jest wynikiem zdrowego, męskiego, że użyjemy tego wyrażenia, patrzenia się na naturę, o całe niebo stojącego wyżej od tych mdłych, chorobliwych, wprost nienaturalnych kierunków, owładających słabemi pod każdym względem mózgami wielu artystów, co dają rzeszy, zgłodniałej wrażeń artystycznych, zamiast prawdy lichą blagę, której początkiem są: nieuctwo, zarozumiałość za niem idąca, a w końcu najważniejsza przyczyna... brak zupełny artyzmu. Pomimo, że obrazek p. P., obecnie wystawiony, a nazwany przez niego „Przy pracy", ani rozmiarami, ani treścią nikomu imponować nie ma zamiaru, każdy jednak człowiek, obdarzony choćby przeciętnem poczuciem artystycznem, przed nim stanie i sformułuje swój sąd w krótkiem, lecz pochlebnem dla autora zdaniu: „Jakież to prawdziwe!". Artysta wydobył w tym niewielkiem płótnie, przedstawiającem dwie schylone przy pracy i jednę stojącą kobietę, ogromny efekt kolorystyczny, oświetlając silnie te trzy postacie i dając im za tło w głębokim cieniu pogrążony parkan. Na trawie i na jaskrawych ubraniach pracownic gra prawdziwe, jaskrawe słońce, które tylu innych malarzy próżno usiłuje uwięzić na płótnie.

Do tego rodzaju prac artystycznych, które zamiast zyskiwać tracą na bliższem rozpatrzeniu, należy p. **Sozańskiego** „Gra w karty", akwarella, na pierwszy rzut oka robiąca dość dodatnie wrażenie. Znika ono jednak, gdy, rozpatrzywszy się w niej dokładniej, ujrzymy szematyczne twarze, grających **modeli**, a raczej **jednego modelu**, przebranego za trzech żołnierzy w kostyumach z XVII. wieku i wprost niczem, chyba elementarnym brakiem odnośnych wiadomości, nie usprawiedliwione błędy w perspektywie. Patrząc z daleka, ma się wrażenie zgrabnej akwarelli włoskiej, jakich całe setki z pijącymi, grającymi w karty lub kości i umizgającymi się żołdakami z czasów wojny trzydziestoletniej, fabrykuje się we Florencyi, Wenecyi lub Rzymie — zbliska widać tylko dobre chęci, które nie powinny same wystarczać za dostateczną legitymacyę do przekroczenia progów Wystawy, mającej być, *malgré tout,* przybytkiem **nie sztuczek lecz sztuki**.

Od tej akwareli przechodząc, oko z przyjemnością spotyka inną — a mianowicie „Wachlarz", ozdobiony motywem z południowej Ukrainy, a który wyszedł z pod pendzla naszego, nad wyraz sympatycznego „starego majstra", Juliusza **Kossaka**. I chociaż odczuwa się pewien niesmak, z powodu, że tak tęgi artysta podobnym drobnostkom swoją cenną pracę poświęca, to przecież pociesza ten dowód, wskazujący, ile siły młodzieńczej zachował w swej twórczości ten weteran naszego malarstwa, kroczący od pół wieku w jego pierwszych szeregach.

Gdyby nie wielkie podobieństwo z pracami Wojciecha Kossaka, które należałoby tym razem nazwać jeśli nie „pokrewieństwem", to przynajmniej „podobieństwem" z wyboru — byłby p. **Rozwadowskiego** „Huzar z czasów Napoleona I." wcale niezłą ilustracyą. Niestety p. R. idzie za słabemi stronami swego pierwowzoru. Widzieliśmy już nieraz tesame chude i małe szkapy, którym p. Kossak *junior,* wbrew prawdzie historycznej, każe dźwigać złożoną z ciężkich i ciężko ubranych ludzi, kawaleryę owych czasów. Zresztą większa dokładność w oddaniu historycznej prawdy kostyumu i akcesoryów nie zawadziłaby wcale w tym szkicu.

Między dwoma niepospolicie utalentowanymi braćmi **Tetmajerami** — poetą i malarzem — znaleść można wiele punktów stycznych. Obydwaj posiadają talent nietuzinkowy, obydwaj pełni są werwy, obydwaj, nieprzyjaciele rutyny, szukają dróg nowych, a i w życiu są artystami. Jeden z nich jednak — poeta — choć młodszy, już doszedł do mniej więcej jasnego skrystalizowania swej twórczości, drugi — malarz — dotąd ciągle daje tylko próbki tego, coby mógł, coby powinien stworzyć. Jego „Słota", którą teraz oglądamy na Wystawie, nie jest ani na jotę gorszą, lub lepszą od tylu innych jego własnych płócien. Widzimy w niej tęsamą dobrą obserwacyę ogólną, której brak szczegółów, zarówno dobrze w rysunku, jak w kolorycie. Robi to takie wrażenie, jak gdyby artysta „zapatrzył się" i stracił miarę przy ocenianiu tego, co jest brzydkiem, pospolitem, a w końcu i nieprawdziwem, w porównaniu z tem, co daje nam natura, a co jest zawsze pięknem, oryginalnem i prawdziwem. Na utworach pendzla Włodzimierza Tetmajera nie widać tego, płodnego w dodatnie rezultaty zetknięcia się z za-

Dr. Lueger interpeluje prezydenta ministrów, dla jakiego celu pociągnięto do odpowiedzialności tych urzędników Dyrekcyi policyi, którzy byli obecni dnia 21 b. m. na zgromadzeniu urzędników w Wiedniu.

Z porządku dziennego przystąpiono do rozpraw nad wnioskami o postawienie prezydenta ministrów w stan oskarżenia z powodu wypadków chebskich.

Po przemowach Bendla, Kindermanna, Baernreithera i Wolfa, o których szczegóły podaliśmy czytelnikom we wczorajszych telegramach, zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych.

Generalny mowca *pro* Fournier omawia wypadki w Chebie i zachowanie się władz wobec uczestników wiecu w Cieszynie. Rząd sprawił, że ludność niemiecką Czech ogarnęło silne wzburzenie. Niemcy austryaccy chełpią się sympatyami wielkiego niemieckiego narodu, ale też są tak dalece dumni, że walkę sami prowadzić będą, bez obcej pomocy. *(Oklaski z lewicy).* — Mowca atakuje rząd i oświadcza, że Niemcy walczyć będą tylko za pomocą środków legalnych. Parlament stanął na stanowisku targów, na których wielkie zadania państwowe stały się przedmiotem handlu dla zdobycia głosów większości. Obstrukcya Niemców jest nietylko narodową, lecz także państwo podtrzymującą.

Wnioskodawca dr. Schücker polemizuje w końcowem przemówieniu swojem z wywodami hr. Badeniego i zastrzega się przeciw twierdzeniu, jakoby wiec chebski miał na celu niszczenie dobra publicznego. Chodziło tylko o to, aby gminy zrozumiały, że nie są obowiązywane do przeprowadzania sprawy poruczonego zakresu działania.

Po szeregu sprostowań przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Schückera. Wniosek Stransky'ego o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Schückera o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia z powodu wypadków chebskich uchwalono 172 głosami przeciw 145.

P. Daszyński zapytuje prezydyum Izby, dlaczego nie dołączono do stenograficznego protokołu jednej interpelacyi, zgłoszonej w polskiem języku.

Wicepr. Abrahamowicz oświadcza, że odpowie na to zapytanie na najbliższem posiedzeniu.

Oprócz Grossa, uczynili także imieniem klubu socyalno-demokratycznego dr. Verkauf, Rieger i tow. wniosek o postawienie całego ministerstwa w stan oskarżenia z powodu rozporządzenia w sprawie premij cukrowych.

Dr. Jarosiewicz interpeluje ministra sprawiedliwości o zasuspendowanie zastępcy wójta gminy Neudorf (w Galicyi).

P. Daszyński interpeluje ministra obrony krajowej o prześladowanie żołnierzy w krakowskim garnizonie za przekonania polityczne. Ośmiu żołnierzy zostało ukaranych, albowiem podejrzywano ich o to, że są socyalistami, więzieniem do 5 miesięcy; 20 żołnierzy pozostaje w śledztwie.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Komisya legitymacyjna odbyła wczoraj pod przewodnictwem dr. Fuchsa posiedzenie, na którym wybrano sprawozdawców dla 42 zaprotestowanych wyborów; dla 27 innych zaprotestowanych wyborów referenci wybrani zostaną na jednem z najbliższych posiedzeń. P. Daszyński postawił wniosek, aby tym członkom komisyi, przeciw których wyborowi wniesiono protesty, żadnego nie przydzielać referatu.

Komisya dla nietykalności poselskiej na wniosek referenta Slamy jednogłośnie uchwaliła wydać p. Cingra sądowi powiatowemu w Morawskiej Ostawie, albowiem p. Cingr sam o to w pełnej Izbie prosił.

Groźne niebezpieczeństwo.

W ostatnim numerze cieszyńskiej *Silezyi* czytamy:

„O obsadzeniu probostwa w Cieszynie, które nastąpić ma w najbliższym czasie, gdyż w dniu 23 b. m. upłynął termin do wnoszenia podań, obiegają pogłoski, które, o ile są prawdziwe, byłyby dla nas najsympatyczniejszem rozwiązaniem kwestyi. Probostwo mianowicie otrzymać ma osobistość ciesząca się największym szacunkiem całej ludności i mianowanie tejże byłoby rękojmią zabezpieczenia pokoju politycznego i wyznaniowego w naszej gminie. Nazwiska tej, w najlepszem tego słowa znaczeniu poważanej osobistości, wymieniać nie potrzebujemy, a nawet nie możemy, dopóki powołanie nie będzie czynem dokonanym, nie chcemy jednak przemilczeć, że wywołałoby ono ogólne zadowolenie.

„Podobno także — dodaje organ p. Haasego — generalny wikaryat dla austryackiej części wrocławskiej dyecezyi ma być od probostwa (cieszyńskiego) odłączony i niemieckim duchownym obsadzony. W narodowych kołach duchowieństwa panuje z tego powodu wielkie wzburzenie, obawiają się bowiem, że pewne podburzania będą musiały ustać".

Znaczy to, innemi słowy, że, dla „zatkania gęby" Polakom dostanie się probostwo cieszyńskie Polakowi, ale przełożonym tego proboszcza, a nadto bezpośrednim zwierzchnikiem całego duchowieństwa polskiego i duszpasterzem, zastępcą biskupa, dla polskiej ludności w całem Księstwie Cieszyńskiem zostałby Niemiec.

Byłby to fakt o pomstę wołający. Tym razem Polak byłby proboszczem cieszyńskim, potem już na to stanowisko i na wszystkie ważniejsze probostwa wtargnęliby, pod patronatem generalnego wikaryusza, Niemca, jego pobratymcy. Ks. biskup Kopp zadrwiłby w takim razie z narodowych praw polskiej ludności, swojej pieczy powierzonej, i doprowadziłby do konsekwencyj, dzisiaj nie obliczalnych. Możemy go jednak zapewnić, że dopóki Polacy głos jakiś mają w Austryi, to takie sponiewieranie ich praw nie uszłoby bezkarnie. Kapłan polski, któryby pod tym warunkiem przyjął probostwo cieszyńskie, że generalnym wikaryuszem zostałby Niemiec, uchodziłby w naszych oczach za renegata, frymarkę prowadzącego prawami własnego narodu. Nie przypuszczamy, aby znalazł się wyrodek, zaprzedający Niemcom w taki sposób lud polski, jego pieczy duchownej oddany.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 października.

Dzienniki warszawskie potwierdzają urzędownie wiadomość, podaną w jednym z poprzednich numerów *N. Reformy*, że według decyzyi, jaka nastąpiła w Petersburgu skutkiem starań ks. Imeretyńskiego, uczniowie katolicy w szkołach Królestwa Polskiego odmawiać będą modlitwę szkolną przed lekcyami i po lekcyach po polsku. Modlitwa ma się odbywać przed obrazem świętym rzymsko-katolickim. Wobec tego władze szkolne będą musiały powiesić w klasach obrazy katolickie, gdy dotychczas wisiały tylko w rogach „ikony" prawosławne. *Kuryer Warsz.* donosi, że rozporządzenia te za dni kilka będą wykonane.

Peterb. Wiedomosti dowiadują się, że minister spraw wewnętrznych Goremykin przesłał generał-gubernatorowi warszawskiemu ks. Imeretyńskiemu do zaopiniowania projekt zaprowadzenia samorządu miejskiego w dzisiejszych guberniach Królestwa Polskiego. Wnosić stąd można, że kwestya zaprowadzenia samorządu miast w Królestwie w zasadzie zdecydowaną została; obecnie zaś toczyć się będą tylko rokowania pomiędzy generał-gubernatorem a rządem centralnym o rozmiary i zakres autonomii miejskiej i o szczegóły nowej organizacyi.

Równocześnie prawie minister Goremykin zwrócił się także z okólnikiem do gubernatorów całej Rosyi, przedkładając im zarys nowej organizacyi ziemstw, jako powiatowych i gubernialnych instytucyj autonomicznych. Nowy projekt ułożony jest w duchu liberalnym: ziemstwa mają odzyskać wszystkie prawa, które odebrano im za panowania Aleksandra III; między innemi ziemstwa otrzymają ważne prawo bezpośredniego porozumiewania się z rządem centralnym, podczas gdy obecnie mogą się porozumiewać z rządem jedynie za pośrednictwem gubernatorów. Liberalne dzienniki rosyjskie z radością witają przywrócenie tego prawa, ponieważ tym sposobem ziemstwa będą mogły informować rząd o rzeczywistych potrzebach ludności wiejskiej, a zarazem będą czuwały nad wykonaniem wskazówek, udzielanych z Petersburga, przez co przynajmniej w pewnym zakresie ukróci się samowola gubernatorów, którzy nieraz prowadzą politykę na własną rękę, wbraw przepisom ustaw.

Z Paryża.

Radical zamieszcza rozmowę jednego ze swych korespondentów z księciem Mieszczerskim, znanym wydawcą *Graždanina*. Najciekawszym szczegółem w tej rozmowie jest oświadczenie ks. Mieszczerskiego, że nie wierzy w istnienie pisemnego traktatu przymierza pomiędzy Francyą a Rosyą, pomimo słynnych toastów, wzniesionych na pokładzie okrętu „Pothuau". Car Aleksander III miał wielką niechęć do pisemnej ugody, a wypowiedzenie wyrazu „sprzymierzeńcy" nic nie zmieniło w istocie rzeczy. Ks. Mieszczerski sądzi, że wyraz „przyjaciele" jest bardziej znaczącym, ponieważ nie zawsze sprzymierzeńcy bywają przyjaciółmi. Zresztą, zdaniem ks. Mieszczerskiego, pisemne przymierze wcale nie jest pożadanem, gdyż i bez tego możliwem jest współdziałanie zaprzyjaźnionych państw, a dążyć ono powinno przedewszystkiem do złagodzenia stosunku pomiędzy Francyą a Niemcami. Redaktor *Graždanina* przekonany jest, że najpłodniejszą kombinacyą międzynarodową byłoby porozumienie pomiędzy Rosyą, Francyą i Niemcami i tylko ta kombinacya zapewniłaby prawdziwy i trwały pokój w Europie. Za jakie dziesięć. dwadzieścia lat mogłaby być mowa nawet o dobrowolnem oddaniu Francyi-Alzacyi i Lotaryngii, a w każdym razie tylko współdziałanie tych trzech mocarstw może zmusić Anglię do ewakuacyi Egiptu.

Z Reims donoszą, iż znany przywódca umiarkowanych republikanów Waldeck-Rousseau miał tam mowę polityczną, której słuchało przeszło 3.000 osób. Mowca ukazał w perspektywie ewentualność rozwiązania Izby, jeżeliby jakaś koalicya opozycyjna obaliła obecne ministerstwo. Następnie krytykował politykę radykałów, starając się wykazać. że tak zwane reformy projektowane przez radykałów, są iluzoryczne. Radykali, przyjmując teoryę progresywnego podatku dochodowego, mimowoli skłaniają się ku socyalizmowi i tracą samodzielność polityczną. Ogół domaga się oszczędności, trwałości i stałości rządu i wewnętrznego pokoju w kraju kolonie zaś otwierają dla Francuzów szerokie pole działalności.

Mowa Waldecka-Rousseau zdaje się świadczyć, że oportuniści nie są pewni swej pozycyi, ale nie ustąpią bez zawziętej walki.

Sprawa kreteńska.

Propozycya zamianowania tymczasowym gubernatorem poddanego luksemburskiego pułkownika Schäffera, wyjść miała od Francyi. Jak dotąd, brakuje jeszcze zatwierdzenia Anglii i Turcyi dla tej nominacyi. Spodziewanem jest jednak, że uda się ją otrzymać, ponieważ wybór Schäffera odpowiada poniekąd życzeniom, wyrażonym dawniej przez sułtana, służył on bowiem, jeśli nie w jego wojsku, to przynajmniej w wojsku wasala Turcyi — kedywa Egiptu. Wybór ten odpowiada także innym życzeniom tureckim, a mianowicie, aby gubernatorem wyspy został człowiek dobrze znający sprawy wschodnie i taki, który miał sposobność działania w Afryce. Europejskie sfery dyplomatyczne są także zdania, że pułkownik Schäffer jest osobistością nadającą się w zupełności na stanowisko stałego gubernatora Krety, po przywróceniu na tej wyspie normalnych stosunków.

O sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego.

Sprawa sprowadzenia do kraju zwłok Juliusza Słowackiego, podjęta przez młodzież akademicką, kilka razy decydującą już rozpoczęcie akcyi ku urzeczywistnieniu zamiaru, w czasach ostatnich ucichła całkiem.

Sprawy owej, tak samo jak i sprowadzenia do kraju zwłok nieśmiertelnego Mickiewicza, nie uważamy bynajmniej za klasową, obchodzącą tylko jedną warstwę społeczną i samą młodzież, lub lud wiejski, czy robotników. Cześć dla Juliusza Słowackiego, jednego z genialnej trójcy wieszczów porozbiorowej doby dziejów naszych, tkwić powinna w całym narodzie, we wszystkich jego warstwach. Skoro idzie o pożądany przez ogół rodaków objaw czci należnej poecie, wolno jednak do urzeczywistnienia tego celu powoływać każdą ze sfer społecznych z osobna; szlachetna bowiem rywalizacya w sprawie dobrej tylko na korzyść tej sprawy wyjść może.

Temi powodowani względami, zamieszczamy nadesłane nam przez jednego z najwybitniejszych obecnie literatów polskich następujące pismo:

Odezwa do włościan i robotników polskich.

Włościanie i robotnicy polscy! Przed kilku laty sprowadzono ze stolicy Francyi, z Paryża, zwłoki największego poety naszego, Adama Mickiewicza; ale tam, w Paryżu, leżą na obcej ziemi zwłoki drugiego naszego poety, czołem bliskiego czoła Mickiewicza, poety na wskroś demokratycznego nieśmiertelnej pamięci Juliusza Słowackiego. Włościanie i robotnicy polscy! Gdy inteligencya nasza nie może zdobyć się na to, aby trumnę Słowackiego sprowadzić z cudzego cmentarza na swój — wy uczyńcie to! Wy zbierzcie na to między sobą pieniądze, poczem wy wystawcie mu pomnik, a będzie to wielką manifestacyą waszego poczucia własnej żywotności i poczucia się obywatelami kraju! Wy urządźcie uroczystość sprowadzenia zwłok i pogrzebu Juliusza Słowackiego i zaproście na nią resztę, tak jak ona was zaprosiła na uroczystość sprowadzenia zwłok i pogrzebu Mickiewicza! Wy bierzcie z pośród siebie mężów zaufania, w których ręce moglibyście składać datki. Dawajcie choć po cencie, po groszu, po fenigu! Was, włościanie polscy, są miliony, was, robotnicy polscy, są krocie tysięcy, na barkach waszych przenieślibyście Tatry, krwią waszą zaczerwienilibyście Wisłę! Sprowadzić, pogrzebać Słowackiego i postawić mu pomnik jest niczem dla was. Nigdy jeszcze żaden lud niczego podobnego nie dokonał. Zdobędziecie sobie podziw i sławę u całego świata. Cały świat zakrzyknie: „Oto polski lud, oto polscy włościanie i polscy robotnicy to uczynili!" Będzie nowe, olbrzymie święto narodowe, na które lud resztę narodu zaprosi. A gdy się lud czuje żywotnym, żywym i obywatelskim, wtedy narody nie umierają, umrzeć nie mogą!

W jaki sposób to uczynić, jak się wziąć do rzeczy, jak ją przeprowadzić, — to powiedzą wam wasi naczelnicy, wasi posłowie. Wy objawcie im tylko swą wolę, swą gotowość do składek, a sprowadzenie zwłok poety z Francyi, porozumienie się z rządem austryackim, z gminą miasta Krakowa, który jest miastem wielkich grobów polskich — będzie zadaniem delegacyi komitetu, który przy pomocy waszych naczelników, waszych posłów powinien się ukonstytuować. W przeciągu krótkiego czasu nowy, wielki grób może zaświadczyć o życiu narodu.

Do dzieła więc! Do wielkiej manifestacyi wszechpolskiej przed światem!

Jeden z waszych przyjaciół.

(O powtórzenie tej odezwy prosi się wszystkie polskie pisma. Ludzie, którzy zgadzają się z jej treścią, a którym łatwo to uczynić, zechcą przedrukowane odezwy rozrzucić po całym kraju i zająć się urzeczywistnieniem projektu).

KRONIKA.

Kraków, 27 października.

Defraudacya w Towarzystwie ubezpieczeń w Krakowie. Z dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie otrzymujemy następujący komunikat:

„Uprzedzając pogłoski i niedokładne wieści, podaje podpisana dyrekcya do publicznej wiadomości, iż przy badaniu ksiąg działu życiowego wykryła w tymże dziale znaczne nadużycia, dokonane w ciąga kilku lat ostatnich. Wyraźnie zaznaczamy, że pierwsze ślady tych nadużyć wykryto w poniedziałek 25 b. m., a zatem w kilka dni po znanem ogłoszeniu prezesa naszej Rady nadzorczej. Szkoda, wyrządzona Towarzystwu, jest znaczna; o ile sądzić można, dosięgnie kilkadziesiąt tysięcy.

„Dochodzenie i ścisłe szkontrum musi czas dłuższy potrwać Rezultat najdokładniej przez nas ogłoszonym będzie."

Z. Słonecki. Dr. G. Romer. K. Scipio.

W niezmiernie smutnej tej i tak dotkliwej dla instytucyi sprawie, wczoraj wieczorem już poważni ludzie w mieście naszem zabierali głos, twierdząc stanowczo, w poufnych, rzecz prosta, rozmowach, iż defraudacya w dziale życiowym Towarzystwa ubezpieczeń została spełnioną i że suma sprzeniewierzona, o ile już wykryto, do kilkudziesięciu tysięcy dochodzi.

Dla sprawdzenia pogłosek tego rodzaju, jeden z członków redakcyi naszej zgłosił się dziś rano do dyrekcyi Towarzystwa i od obecnych właśnie na sesyi wszystkich trzech pp. dyrektorów otrzymał informacye, iż toczące się szkontrum i dochodzenia jeszcze nie zostały ukończone, w każdym razie jednak malwersacyę wykryto. O dalszym wyniku dyrekcya postanowiła przesłać dziennikom w południe urzędowy komunikat, który też powyżej zamieszczamy.

Z innej strony otrzymujemy niepozbawioną znaczenia informacyę, że szef działu życiowego w Towarzystwie, działu, w którym właśnie sprzeniewierzenie wykryte zostało, p. Czesław Kieszkowski od miesiąca przebywa na urlopie, a miejsce jego obecnego pobytu przełożonej jego władzy na razie nie jest znane. Z chwilą urzędowego stwierdzenia popełnionych w tym dziale Towarzystwa nadużyć, nieobecny naczelnik p. Czesław Kieszkowski został zasuspendowany, a w księgach biura z polecenia i z udziałem członków dyrekcyi prowadzoną jest ścisła rewizya.

Najnowsza ta, bo niestety nie pierwsza, defraudacya w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń, smutne obudza refleksye. Najwidoczniej dotychczasowa kontrola nie była należytą i dostateczną, a zaufanie do osób zbyt było wielkie. Instytucya tak poważna, nie powinna bytu swojego stawiać w zależności od jednostek, gdy one finansowo są odpowiedzialne. Dopóki zarząd nie ma absolutnej pewności, że przy kontroli defraudacya nie jest możliwą, to instytucya, choćby najsilniejsza, nie może być pewną jutra. Radzibyśmy też, aby w tym duchu podjęta i dokonana reforma uchroniła od wstrząśnień instytucyę, do której wzniesienia i utrzymania przyczyniły się szerokie sfery naszego społeczeństwa, i która do niedawna nieposzlakowanej używała opinii. Sprawca ostatniej defraudacyi, jak i poprzedni malwersanci, będzie niechybnie wykryty; oszczędzać go nie ma najmniejszego powodu ani obecna dyrekcya Towarzystwa ubezpieczeń, ani opinia publiczna. Niech padają ludzie źli i nieuczciwi, ale niech zostanie i na racyonalnych reformach oprze się Towarzystwo, które nie jest dzisiaj własnością jednostek, lecz tych wszystkich, którzy do kas jego ciężko zapracowany grosz znoszą.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w czwartek 28 b. m. o godzinie 5 po południu. Na porządku obrad sprawy administracyjne.

P. Seweryna Górska złożyła w ręce prezesowej Stowarzyszenia nauczycielek książeczkę kasy oszczędności z sumą 500 złr., pochodzących ze składek uczennic, jako dar jubileuszowy. Na życzenie bowiem p. Górkiej, nie wydano ani centa na inne podarunki, tylko cała suma przeznaczoną została na budowę domu schronienia dla nauczycielek. Pod imieniem Seweryny Górskiej fundusz ten wchodzi w skład zebranych na ten cel pieniędzy.

Bezpłatne wykłady popularne. Jak w latach ubiegłych, tak i w roku bieżącym urządza zarząd główny krakowskiego Tow. oświaty ludowej szereg bezpłatnych wykładów popularnych. Wykłady rozpoczną się w niedzielę dnia 7 listopada i odbywać się będą do Nowego Roku w niedziele niżej oznaczone o godz. 3 po południu w sali amfiteatralnej gimnazyum św. Anny. Dnie wykładów po Nowym Roku ogłoszone zostaną później.

W ciągu listopada i grudnia wygłoszą pp.: W niedzielę 7 listopada ks. Marcin Czermiński: „O konieczności wiary w społeczeństwie i obojętności religijnej". W niedzielę 14 listopada prof. Antoni Mazanowski: „Kornel Ujejski". W niedzielę 21 listopada prof. dr. Stanisław Kozłowski: „Unia lubelska". W niedzielę 28 listopada tenże: „Ojciec Marek". W niedzielę 5 grudnia tenże: „Przejście Berezyny". W niedzielę 12 grudnia dr. Feliks Koneczny: „O Śląsku".

Zarząd główny i prelegenci pragną popularnemi wykładami rozszerzać pożyteczne wiadomości między szerszym ogółem mieszkańców Krakowa, a szczególnie mieszkańców zawodu przemysłowego, handlowego i rękodzielniczego, gdyż ci tydzień cały zajęci pracę fizyczną nie mają ni czasu, ni sposobności do czytania pouczających książek i kształcenia umysłu w różnych gałęziach wiedzy. To też pragnąłby zarząd główny, aby udział słuchaczów był liczny i aby był dowodem, że Krakowianie umieją ocenić pożyteczność tych wykładów i chcą z nich korzystać z takim zapałem, z jakim zarząd i prelegenci spieszą, podając im dobry pokarm duchowy. Tym ożywiony duchem, zaprasza zarząd główny właścicieli instytucyj i zakładów przemysłowych, handlowych i rękodzielniczych na te wykłady, wzywając ich uprzejmie, aby pracującą tam młodzież zachęcali gorąco do korzystania z wykładów i licznego w nich udziału. Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej na odbytem wczoraj posiedzeniu postanowiła, na podstawie dokonanej próby, ustawić zegar transparentowy o trzech tarczach na Rynku, przy wylocie ulicy św. Jana. Przyjęła także sekcya wypracowany przez budownictwo miejskie projekt przebudowy wikarówki przy kościele P. Maryi. Przebudowa uskutecznioną zostanie po zburzeniu skrzydła między Małym Rynkiem a placem Maryackim. Do dalszego traktowania w tej sprawie upoważnioną została wybrana swego czasu komisya. Zastanawiała się sekcya nad sprawą budowy pawilonu w parku Jordana i wybrała komisyę, która ma porozumieć się w tym względzie z p. dr. Jordanem. Do komisyi tej wybrani zostali pp. dr. Domański, Knaus i dyr. Ponikło. Oprócz tego załatwiła sekcya cały szereg drobniejszych spraw administracyjnych.

Ze spraw miejskich. Sekcya szkolna Rady miasta odbyła posiedzenie pod przewodnictwem ks. kan. prof. dra Spisa i uchwaliła przedłożyć Radzie miasta wniosek o udzielenie subwencyi w sumie 10.000 złr. na budowę pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie; subwencya wypłaconą być ma w trzech ratach dopiero wówczas, gdy komitet budowy pomnika wykaże, że fundusz budowy pomnika doszedł do wysokości złr. 40.000, a nadto pod zastrzeżeniem, że cały pomnik będzie w kraju wykonany, i że uchwały komitetu będą poddawane do aprobaty prezydenta miasta.— Dalej uchwaliła sekcya udzielić dodatkowo na rok bieżący kwotę 150 złr. na naukę „slöjdu"; na tensam cel wstawioną będzie do budżetu na rok przyszły kwota 500 złr. — Zatwierdziła sekcya następnie skład grona nauczycielskiego na bieżący rok szkolny dla kursów dopełniających; w skład grona wchodzą pp.: Czerny, Kawczyński, Lewicki, Mycielski, Pochwalski, Spitzer, Tretiak. — Sprawę wreszcie dostarczenia sal szkolnych odroczyła sekcya do następnego posiedzenia, na które zaproszeni zostaną pp. prezydent miasta, jako przedwodniczący Rady szkolnej okręgowej, członkowie Rady szkolnej okręgowej dr Horowitz, prof. dr Kasparek i dyrektor Rotter, oraz inspektor szkół okręgu, p. Twaróg.

Opieka rządu nad ruderami. Władze miejskie orzekły potrzebę zburzenia zabudowań parafialnych przy kościele św. Szczepana na Piasku, uznanych za rudery, których dalsze istnienie zagraża bezpieczeństwu publicznemu. Nakaz ten wydany został na podstawie sądu rzeczoznawców i budownictwa miejskiego. Tymczasem namiestnictwo poleciło dozorowi kościelnemu wnieść rekurs przeciw temu rozporządzeniu.

Pogadanka w „Związku literackim". Zajmujący i ciągle aktualny temat obrał sobie p. K. Bartoszewicz do wczorajszej pogadanki. W ostatnich czasach zaroiło się od objaśnień kabalistycznych wyrazów z „Dziadów": „A imię jego czterdzieści cztery". Otóż objaśnienia te poddał p. Bartoszewicz wyczerpującej krytyce. Głównie zajmował się komentarzem p. Teodora Wierzbowskiego, profesora historyi literatury na uniwersytecie warszawskim, wykazując, jak wątłe, nielogiczne, czasem wprost śmieszne są wywody tego komentatora. Ciekawym był ustęp o pochodzeniu matki Mickiewicza, od lat kilkudziesięciu bowiem tuła się bajeczka, że pochodziła ona z tak zwanych Frankistów, ochrzczonych w połowie zeszłego wieku. P. Bartoszewicz nietylko wyjaśnił, że bajka ta nie ma ani cienia dowodu za sobą, ale rzucił wogóle światło na uszlachcanie się żydów w XVIII wieku. Wreszcie, uważając cyfrę 44 za czysto przypadkową, prelegent w bardzo prosty sposób wytłómaczył cały ustęp tak nieustannie komentowanego „widzenia ks. Piotra" w „Dziadach". Zapatrywanie p. Bartoszewicza ukaże się w najbliższym Nrze *Przeglądu Literackiego.* Licznie zebrani członkowie przeprowadzili dyskusyę nad poruszonemi przez prelegenta szczegółami.

Namiestnictwo zatwierdziło nominacyę senatu akademickiego, mocą której p. Władysław Grodzicki został mechanikiem uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z kroniki policyjnej. Tytonierkę srebrną, opatrzoną inicyałami J. C. i cyfrą 18/3 1896 odebrano nieletniemu Karolowi Radwanowi. Pochodzi prawdopodobnie z kradzieży. Poszkodowany zgłosić się może do policyi pod Zamkiem.

Groźna pułapka. Na zachodniej stronie tutejszego nowego, miejskiego teatru, na granicy między placem teatralnym a plantami, znajduje się — z niewiadomych powodów — dość długi mur, wysokości około ½ metra, z którego, jak już donosiliśmy, spadła niejedna osoba. Szczególnie starsze osoby, spiesząc po teatrze, czasem około północy w zawiei, słocie, zimnie i ciemności do domu, a nie przypuszczając, że im w stołecznym Jagiellonów grodzie, tuż obok przybytku Melpomeny, grozi tarpejska skała, padają boleśną ofiarą dowcipu budowniczego.

W tych dniach skuteczność owej pułapki spotęgowano za pomocą silnego, żelaznego, poziomego drutu, przytwierdzonego do słupków, jak wszędzie na plantach. Wychodzące z teatru osoby, przesycone wrażeniami przedstawienia, w ciemnościach nocnych, a nieobeznane ze sprawą, nie mogą spostrzedz owego czarnego drutu, i zawadzając o ten drut, muszą wykonywać *salto mortale.*

Czyżby temu nie można zaradzić uczciwą poręczą, jak n. p. przy nowym kolejowym podkopie?

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości o składaniu wezwań sądowych na ręce prezydentów miast Lwowa, Krakowa, Wiednia, Berna, Pragi, Gracu i Tryjestu — obwieszcza *Wiener Ztg.*

Wezwanie do popisowych. Magistrat ogłosił listę mężczyzn, urodzonych w latach 1861 i 1862,

---

granicą, które utworom jego brata, Kazimierza, dodaje tyle *sui generis* wdzięku. Wreszcie przyznać należy, że to jest poniekąd winą okolic Krakowa, które, brane ze strony tej, jaka panu T. najlepiej do smaku przypada, są niezmiernie pospolite i nie mogą nikogo natchnąć do stworzenia czegoś więcej oryginalnego.

W dziale krajobrazów tym razem spotykamy nie wiele rzeczy poważniejszych. Z tych, jakie zajmują miejsce na ścianach Wystawy mniej banalnemi od innych są: P. Strojnowskiego „Miasteczko po zachodzie słońca", które byłoby nawet bardzo dobrem, gdyby autor, zamiast szkicu, dał był skończony krajobraz, a także p. Gramatyki „Moczar", doskonała notatka z natury, zasługująca w zupełności na miano dobrego, bardzo prawdziwego krajobrazu. Szczególniej uderza w nim ta daleka perspektywa, której chętnie unikają — wiadomo dla czego — malarze, szeregujący się pod godłami ostatnich kierunków, co do czasu.

Tym razem mało mamy do powiedzenia o portretach, bo liczba i jakość ich jest niewielką. P. Boznańska dała „Portret mężczyzny" i studyum „W słońcu", należące właściwie do dziedziny portretów. Być może, że panna B. należy do liczby zapoznanych geniuszów, skoro zagranica obdarza ją medalami; być może, iż nie dorośliśmy, aby pojąć „symbolistyczne" znaczenie jej malowideł, dotąd jednak dla przeciętnego człowieka, który, idąc na wystawę „obrazów", [illegible] nie symboli, lecz rzeczy realnych, jakie mniej więcej przypominałyby mu naturę, tego rodzaju malowanie pozostanie zagadką. Nie wiadomo, co w niem zasługuje więcej na podziw czy odwaga osób, które dały się portretować, czy odwaga malarki, szukającej nowych dróg na [illegible] bezdrożach.

Na przeciwnym biegunie, niż poprzednio wymieniona artystka, stoi p. Kruszewski autor dwóch niefortunnych „Portretów kobiecych". Malarz ten nie może być posądzonym o rewolucyjne dążności w sztuce, maluje bowiem tak, jak malowano u nas lat temu, co najmniej, czterdzieści kilka: bez koloru, bez rysunku, a pretensyonalnie.

Rozstając się z działem portretowym, trudno pominąć doskonałą *aquafortę* p. Wildstosser, narysowaną i wytrawioną przez niego, wedle własnego, olejnego obrazka. Temu sztychowi można zarzucić wiele pod względem techniki, dowodzi on jednak, że autor „Skąpca" posiada niepospolitą zdolność w kierunku sztycharstwa tego mianowicie. które jak u wielu wielkich malarzy XVI i XVII wieku pozostawała w rękach autorów najpiękniejszych obrazów. Mamy niepłonną nadzieję, że p. W. z czasem powiększy zastęp naszych doskonałych aquaforcistów, wśród których wystarczy wspomnieć nazwiska takiego Oleszczyńskiego, Redlicha, Kochanowskiego i wielu innych....

Wreszcie należy się także wzmianka naszemu „Kościuszkowi" w sztuce narodowej — rzeźbie. Reprezentuje ją w ostatnich czasach na Wystawie p. Biegas figurką w terrakocie pod tytułem „Rozbity dzbanek". Przypuszczamy, że twórca tej figurki nie dlatego zasłonił jej twarz, aby wstydziła się swego czynu, lecz dlatego, że chciał w niej przedstawić polską rzeźbę, wstydzącą się za jednego ze swych adeptów, który „rozbił" najlepsze chęci narodu. O kim mowa — łatwo zgadnąć.

Józef Trepka.

którzy dotychczas obowiązkowi stawiennictwa do poboru wojskowego zadość nie uczynili, aby unikając surowych, przewidzianych kar, zgłosili się niezwłocznie w wydziale V magistratu w Krakowie, celem dopełnienia ciążącego na nich obowiązku.

Jeżeli który z wyszczególnionych w liście tej uczynił zadość obowiązkom służby wojskowej za inną gminę, lub w innej klasie wieku popisowego, powinien o tem zawiadomić magistrat, celem sprostowania list poborowych, w razie zaś śmierci którego z wyżej wyszczególnionych powinni jego krewni donieść o zaszłej śmierci wydziałowi V magistratu.

Z „Sokoła“. Wieczorek, urządzony przez Tow. gimn. „Sokół“ na dochód parku dra Jordana dnia 17 b. m., przyniósł 224 złr. 90 ct. dochodu brutto.

Wydatki na afisze, programy, bilety, przepisanie nut dla chóru, orkiestrę „Harmonii“, oświetlenie i przybory do obrazów marmurowych i służbę, wynoszą 103 złz. 77 ct.

Czysty dochód w kwocie 121 złr. 13 ct. złożono do rąk prof. dra Jordana.

Zmarli. Dnia 10 b. m. przy nader licznym udziale ludu wiejskiego, jak również obywatelstwa okolicznego, odbył się pogrzeb emerytowanego nauczyciela ludowego w Ropie, pow. gorlickiego, ś. p. Piotra Drzygiewicza. Urodzony w r. 1813, przez pół wieku pełnił wzorowo ciężkie obowiązki krzewiciela oświaty wśród ludu wiejskiego, a dzieje pięćdziesięciu lat na jednej i tej samej posadzie w Ropie, spędzonych, mieszczą cały szereg przykładów, że zmarły był niezwykłem w naszych czasach połączeniem prawości charakteru, cichej i niezmordowanej pracy, oraz wielkiej dobroci w stosunkach z ludźmi. Najznaczniejszy tego dowód jednak złożył w r. 1846, kiedy pośród szalejącego dokoła w całym powiecie orkanu nieszczęścia rzezi ś. p. Piotr wespół z miejscowym ś. p. ks. Janem Kopystyńskim, późniejszym dziekanem w Dębowcu, powagą swoją i wpływem na ludność ocalił Ropę od krwawego zalewu. Ropianie bowiem odpłacający mu nieograniczoną miłością i zaufaniem, zachowali się spokojnie, a wieś ich nie została splamiona żadnym krwawym czynem. Późniejsze publikacye zanotowały chlubnie tę niepospolitą zasługę nauczyciela wiejskiego. Kilkanaście lat temu spotkało śp. Piotra z rąk cesarza odznaczenie: złoty krzyż zasługi.

P. Curtin Jeremiasz, Amerykanin, tłómacz wszystkich dzieł Sienkiewicza na język angielski, przybył do Lwowa ze swoją małżonką, gdzie zabawi przez czas dłuższy dla poznania stosunków naszych. P. Curtin bawił w tym roku w Zakopanem, skąd następnie pojechał przez Kraków do Częstochowy i Warszawy. Tłómacz i wydawca dzieł Sienkiewicza zna dokładnie historyę i literaturę polską i był na uczcie, urządzonej w Kole literackiem dla p. Marconiego.

Zachowanie się służby policyjnej. Jeden z obywateli Krakowa pisze do nas: Uważam sobie za obowiązek w interesie ogółu prosić o zwrócenie uwagi dyrekcyi policyi na niesłychanie nietaktowne, brutalne i impertynenckie zachowanie się strażników cywilno-policyjnych, czego dowodem następujący fakt:

Dnia 26 b. m. o godzinie 8¼ wieczorem wracała żona moja ze służącą do domu. Na ulicy Grodzkiej, opodal kościółka św. Idziego, dopada jakiś pan do służącej, wołając: „Kto pani jest? proszę stanąć!“ Oczywista, że ani żona, ani służąca nie stanęły, gdyż podejrzywały w krzyczącym pana pijaka, a w wołaniu jego zaczepkę. Jegomość jednak natarczywiej powtórzył wołanie i szarpnął służącą za rękę, a wówczas żona odpowiedziała, że dziewczyna z nią idąca jest jej służącą, co skłoniło jegomościa do odburknięcia: „Jak wołam, to proszę stanąć, usta są po to, żeby gadać.“

Zaznaczam, że ów pan nie legitymował się wcale, i od przechodnia dowiedziała się żona dopiero w chwilę później, że miała szczęście spotkać się z organem cywilnym „bezpieczeństwa i porządku publicznego“. Żona wróciła do domu trupio-blada i przez godzinę równowagi odzyskać nie mogła.

Zapytać się więc godzi, kiedy w Krakowie porządnym kobietom wychodzić wolno? Czy urządzanie „obław“ o godz. 8 wieczorem na ożywionej ulicy jest odpowiedniem i czy organy bezpieczeństwa mają za zadanie napadać spokojnie idących ludzi w sposób brutalny i obrażający. Ciekawem byłoby też wiedzieć, jak wobec tego odróżnić można zwykłą napaść pijaka albo donżuana ulicznego od badań urzędowych t. z. władz bezpieczeństwa?

Krzeszowice, 25 października. (Koresp. *N. Reformy*). W sobotę 23 b. m. żegnało tutejsze Towarzystwo kasynowe wspólnym bankietem dwóch długoletnich swoich członków: sędziego Maryana Czasza i sędziego Wojciecha Pawlikowskiego, z których pierwszy przeniesiony został do Krakowa, drugi w charakterze naczelnika sądu do Tuchowa. Do stołu, ustawionego w podkowę i nader gustownie kwiatami ubranego, zasiadło przeszło 40 uczestników. Pierwszy toast na pomyślność z żalem żegnanych sędziów wzniósł wiceprezes kasyna radca St. Głębocki; następne toasty wnosili: ks. Józef Łobczowski, proboszcz z Rudawy, imieniem duchowieństwa, p. Kleja imieniem obywatelstwa, p. Braun imieniem oficyalistów dóbr hr. A. Potockiego, p. St. Polaczek imieniem nauczycielstwa, p. Krzyżanowski imieniem Koła Tow. „Szkoły ludowej“, dr. Walkowski imieniem młodzieży, p. Prusak imieniem Tow. straży ogniowej ochotniczej i w. i.

Tak znaczna liczba udatnych przemówień dowodzi sympatyi, jaką żegnani panowie we wszystkich sferach naszego społeczeństwa zjednać sobie umieli. Na wesołej pogawędce, przy dźwiękach muzyki, spędzili uczestnicy czas do późnego wieczoru.

W synagodze przemyskiej w czasie uroczystości kuczek powstał pożar. Ogień powstał w sieni, a urządzony był zdaje się rozmyślnie przez złodziei. Gdy zgromadzeni na modlitwę poczęli uciekać wylęknieni, skradziono wielu osobom różne kosztowności. Donosi o tem *Diło*.

Samobójstwo. Michał Koblański, adjunkt urzędu podatkowego w Łańcucie, wydaliwszy się dnia 16 b. m. z Łańcuta bez urlopu, udał się do Rzeszowa, a stamtąd do Sambora i Lwowa, a 20 bm. przybył do Jarosławia i tego samego dnia odebrał sobie tam życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Z Warszawy. Na sobotniem posiedzeniu komitetu Kasy pomocy dla osób, pracujących na polu naukowem, imienia Mianowskiego, przyznano premium z zapisu ś. p. Zenona Pileckiego w kwocie 765 rs. 16 kop. p. Władysławowi Smoleńskiemu za dzieło p. t. „Ostatni rok sejmu wielkiego“ (Kraków, 1896). — Na temże posiedzeniu na miejsce, opróżnione naprzód przez śmierć ś. p. Ślósarskiego, a następnie przez motywowane przeciążeniem pracą obowiązkową zrzeczenie się obranych: naprzód p. Znatowicza, a potem p. Lepperta, na członka komitetu obrano p. Józefa Natansona.

Krytyka artystyczna. W warszawskim salonie Krywulta wystawiono cykl sześciu obrazów malarki niemieckiej, p. Costenoble, p. t. „Tragedya kobiety“. Trzy z nich kazał ks. Imeretyński usunąć, jako obrażające uczucia moralne widzów.

W Salmopolu, ubogiej wiosce polskiej w Beskidach śląskich, otwarto i poświęcono w dniu 17 b. m. szkółkę polsko ewangielicką. W uroczystości brali udział: pastor Fritsch z Biały, starosta Kurykowski, inspektor szkolny Pelikan i wiele osób z okolicy i z Biały. Jak *Bielitz-Bialaer Anzeiger* zaznacza, zasługa powstania szkoły należy się pastorowi Fritschemu, który od lat kilku zbierał na ten cel fundusze w kołach *„Gustav-Adolph Vereinu“*.

Szowinistyczna prasa niemiecka bardzo jest niezadowoloną z nominacyi rodaka naszego p. Brodowskiego, prezesa Związku Polaków w Ameryce, na konsula amerykańskiego w Wrocławiu. Skoro Niemcy wypierają Polaków ze starych ich sadyb, to niechże się nie dziwią, że zdobywają oni sobie stanowiska za granicą.

Stawi się, czy nie? Prokuratorya berlińska poszukuje szewca Günczigo, który zamordował dwie kobiety. Równocześnie zaś sąd cywilny wezwał tegoż do stawienia się na termin w dniu 17 grudnia r. b. z powodu sporu o kwotę kilkuset marek za dostarczane mu skóry. Zdaje się, że Günczi z zaproszenia nie zrobi użytku.

Ze stowarzyszeń.

— **Walne zgromadzenie Stow. kandydatów adwokackich** w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 31 października o godz. 3 po południu w sali Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu obrad ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Zaprowadzenie jednorazowej pracy dziennej w kancelaryach adwokackich. 3) Odpoczynek niedzielny kandydatów adwokackich. 5) Sprawa kasy chorych: a) wadliwość statutu, projektowanego przez Izbę adwokacką w Krakowie, b) zakomunikowanie treści protestu Stowarzyszenia kandydatów adwokackich, wniesionego przeciw temu statutowi do ministerstwa spraw wewnętrznych. 6) Reprezentacya kandydatów adwokackich w Radzie dyscyplinarnej i w wydziale Izby adwokackiej. 7) Konieczność usunięcia kwalifikacyj ze świadectw, potwierdzających praktykę adwokacką. 8) Prawo głosowania w III i IV kuryi przy wyborach do Rady państwa, Sejmu i gminy dla kandydatów adwokackich, nie posiadających doktoratu. 9) Pożądane zmiany stosunku stanu adwokackiego do sądu. 10) Wnioski i interpelacye członków. W razie braku kompletu odbędzie się walne zgromadzenie o godz. 4 po południu bez względu na ilość obecnych członków. Wpisy na członków przyjmuje przewodniczący Stowarzyszenia (Kraków ul. Wiślna, l. 8, I p.), a w dniu walnego zgromadzenia w sali obrad.

Składki. Na szkołę polską w Biały złożono 5 złr., zebrane w Dobczycach na wieczorku pożegnalnym p. Juliana Ruckiego, radcy sądowego, przeniesionego do Wieliczki.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 28 października: „Primabalerina“, krotochwila w 3 aktach E. Bluma i R. Tochè (po raz 2).

W piątek 29 października: „Słowo honoru“, sztuka w 4 aktach Otona E. Hartlebena. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 30 października: „Szwaczki“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego (nowość).

W niedzielę 31 października: „Szwaczki“, kom. w 3 aktach Michała Bałuckiego (po raz 2).

W poniedziałek 1 listopada: „Szwaczki“, kom. w 3 aktach Michała Bałuckiego (po raz 3).

We wtorek 2 listopada: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach E. Raupacha.

Dział ekonomiczny.

O kolei transsyberyjskiej podaje następujące szczegóły, pochodzące z „prywatnego, lecz nadzwyczaj dobrze poinformowanego źródła“, wiedeński korespondent *Timesa*.

Kolej ta — powiada on — stanowić będzie zawsze olbrzymi ciężar dla skarbu rosyjskiego, ponieważ główne produkty Syberyi, t. j. drzewo i zboże, wymagają nadzwyczaj niskich taryf przewozowych, jeśli z zarobkiem mają być wywożone. Skoro okazało się niekorzystnem uprawiać zboże na eksport do Europy w prowincyach nadwołżańskich, to w dalej jeszcze położonej Syberyi będzie jeszcze gorzej. Porównanie tej kolei ze zbudowanemi w Kanadzie lub Stanach Zjednoczonych jest fałszywe, ponieważ tamtejsze okolice zostały z pomocą kolei szybko zaludnione i to głównie przez emigrantów z innych krajów, podczas gdy ludność Rosyi niewielką jest w stosunku do zajmowanego przez nią obszaru, a rząd nie zdradza dotąd zamiaru dozwolenia cudzoziemcom na osiedlanie się w Syberyi.

Kilka zbudowanych już linij tej kolei, jak n. p. w dolinach Amuru i Szilki, zniszczonych zostało przez wylewy i musiało być na nowo budowane. Jak zwykle w Rosyi, kontrola nad wydatkami przy budowie kolei transsyberyjskiej pozostawia także wiele do życzenia. Co do strony technicznej zachodzą również znaczne różnice zdań. Postanowiono n. p. przewozić przez jezioro Bajkalskie całe pociągi za pomocą specyalnych promów parowych, ludzie kompetentni jednak twierdzą, iż nie będzie możebnem utrzymywać przez zimę wolny dla nich przejazd wśród olbrzymiej grubości lodów jeziora.

Dziwiono się mocno w pewnej fabryce, że zarząd budowy tej kolei zamawiał u niej kilkakrotnie tesame materyały kolejowe. Cóż się pokazało? Oto, że woźnice, przewożący na ogromnych przestrzeniach a po złych drogach rozmaite ciężkie wyroby stalowe lub żelazne, część ich poprostu zrzucali z sanek, aby ulżyć koniom ciężaru. Z wiosną dopiero, gdy śniegi stopniały, znajdywano wśród drogi mnóstwo kosztownego materyału kolejowego, ma się rozumieć zniszczonego już przez działanie klimatu.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 25 b. m. przypędzono 4167 węgierskich, 277 galicyjskich, 217 bukowińskich, 890 niemieckich, razem 5582 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 37 do 39 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 33 do 36 złr., poślednich od 28 do 32 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 38 do 39 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 34 do 37 złr., pośledních od 29 do 33 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 40 do 42 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 36 do 39 złr., pośledních od 32 do 35 złr., a wołów włościańskich od 21 do 31 złr., byki i krowy płacono od 20 do 31 złr. Tendencya: stała.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (26 b. m.) zapowiedziano 9928 a przypędzono 9775 świń. Z tego było 5415 świnek i 4360 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 47 cnt. do 48 cent., wyjątkowo po 49 ct., średnie i stare po 45 ct. do 46 cent., lekkie po 41 ct. do 44 ct., świnki po 30 ct. do 40 ct., prosięta po — ct. do — ct. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: bardzo mdła.

Ostatnie wiadomości.

Najwyższy trybunał administracyjny w Berlinie powziął nareszcie decyzyę w sprawie **języka polskiego na zebraniach stowarzyszeń**, i wyrok trybunału wypadł na korzyść języka polskiego. Trybunał zawyrokował w dniu 5 października 1897 roku (w sprawie górnika Jana Dąbrowskiego z Rozbarku przeciwko prezesowi regencyi opolskiej o rozwiązanie zebrania w Wieszowie) co następuje:

„Język polski na zebraniach nie może być powodem rozwiązania zebrania nawet wtedy, gdy policya nie ma urzędników, władających językiem polskim“.

Nie mamy jeszcze dzisiaj szczegółowych motywów wyroku; tyle tylko nadmienić możemy, iż trybunał na wstępie wyroku oświadcza, że trzyma się zasady, wypowiedzianej w wyroku z dnia 26 września 1876 r., czyli że jak przed dwudziestu laty, tak i teraz uznaje, iż na mocy konstytucyi wolno jest polskim obywatelom obradować na zebraniach w polskim języku. Rozporządzenie więc wójta w Wieszowie, potwierdzone przez landrata i prezesa regencyi w Opolu, sprzeciwia się prawu, i jako takie zostaje zniesione.

Ważny ten wyrok najwyższego trybunału, rozstrzygający zasadniczo kwestyę sporną pomiędzy ludnością polską a władzami pruskiemi, położy nareszcie tamę samowoli urzędników policyjnych i władz administracyjnych i przywróci obywatelom polskim zawieszone chwilowo prawo konstytucyjne. Rząd pruski poniósł dotkliwą porażkę w samowolnej swej polityce względem Polaków i zmuszony będzie nadal ściślej trzymać się ustaw.

W smutnych stosunkach naszych rodaków w zaborze pruskim nader pocieszającym jest objawem, że jest jeszcze jedna instytucya: najwyższy trybunał administracyjny, która sprawiedliwość postawiła ponad szowinizmem narodowym i nie lękając się pogróżek z obozu hakatystów, wydała wyrok nie po myśli rządu, lecz wedle słuszności i w duchu praw, poręczonych konstytucyą.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy“ i Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 27 października. *Dziennik rozporządzeń obrony krajowej* ogłasza awans br. Albori'ego, komendanta krakowskiego korpusu, na generała broni i komendanta lwowskiej dywizyi obrony krajowej. Nadto generał major Nowy mianowany został marszałkiem poln. porucznikiem.

Wiedeń, 27 października. Namiestnik, ks Sanguszko, przybył tu wczoraj.

Madryt, 27 października. Wedle doniesienia *Correspondencii*, rząd hiszpański w najbliższym czasie puści w obieg nową emisyę obligacyj skarbowych.

Petersburg, 27 października. *Nowoje Wremia* rozpoczęło na nowo druk listów swego wydawcy Suworina. Autor wytyka zmienność poglądów na sprawę polską i dowodzi, że *Priwislinje* tworzy osobny kraj, odmienny od innych krajów Rosyi. Przypomina następnie projekt Paszkiewicza, ażeby sporą część Królestwa Polskiego ustąpić w zamian za Galicyę.

Tambow, 27 października. We wsi Chmielewie, powiatu kozłowskiego, podczas nabożeństwa w cerkwi dał się słyszeć okrzyk „ogień!“ skutkiem czego powstała panika i w strasznym tłoku 54 osób śmierć poniosło, a około 80 zostało poranionych.

Paryż, 27 października. *(Tlg. Agencyi Havasa.)* Potwierdza się wiadomość, że na wielkie trafiono trudności z powodu awantur kompanii murzyńskiej w Borgonie i w okolicach Nikki. Z tego powodu wysłano z Senegalu wzmocnione posterunki do Dahomeju.

Santander, 27 października. Kilku żołnierzy, przeznaczonych do wyjazdu na Kubę, wzbraniało się początkowo uczynić zadość temu rozkazowi, ostatecznie spełnili rozkaz. Wypadek ten uważają jednak za bardzo podejrzany.

Falkenstein, 27 października. Onegdaj wieczorem dało się tu uczuć kilkakrotne trzęsienie ziemi.

Lagos, 27 października. *(Tlg. Biura Reutera).* Stojące tu załogą wschodnio-indyjskie wojska, z wyjątkiem jednej kompanii, odeszły wczoraj na granicę.

Zachwiany dualizm.

Wiedeń, 27 października. Dzisiejszy *Fremden-Blatt* stara się osłabić donośność tego, co wczoraj doniesiono mu z Budapesztu o zamiarach rządu węgierskiego, z powodu mowy Banffy'ego. (Zob. artykuł wstępny; *przyp. red.*). Redakcya *Fremden-Blatt'u* nie przypuszcza, aby rząd węgierski zechciał obejść delegacye wspólne i atrybucye ich przenieść do Sejmu. Ubolewa też redakcya półurzędowego organu austryackiego, że dobrze informowany zazwyczaj jego korespondent budapeszteński, „zaniechał tym razem sprawdzić swoje wiadomości w miejscu kompetentnem“. (Korespondent powiedział najwidoczniej za wiele prawdy i w tem jego wina. *Przyp. red.)*

Budapeszt, 27 października. *Nemzet* zaznacza, że przedwczorajsze oświadczenia Banffy'ego obliczone były w pierwszym rzędzie na uspokojenie opinii publicznej na Węgrzech, były jednakże zarazem przestrogą dla Austryi, aby podstaw ugodowych z roku 1867 nie naruszano i w sprawie wykonania zobowiązań, z tejże ugody wypływających, nie postępowano opieszale. Żadne z austryackich stronnictw nie może kuć broni zaczepnej lub odpornej dla siebie z tego, że Węgry spowodują zamięszanie. Do wtrącania się w sprawy austryackie Węgry nie są ani uprawnione, ani do tego powołane, gdyż strzegą one samodzielnie zarówno własnych praw konstytucyjnych, jak i wielkich interesów monarchii. W tem leży wielkie znaczenie oświadczeń Banffy'ego.

Oznaczają one moralne poparcie rządu austyackiego przez Węgry w zakresie ich kompetencyi przy ograniczeniu względnie złamaniu obstrukcyi. Węgry powiedziały wyraźnie: Przez was; z wami, jeżeli to możliwe; bez was, a nawet przeciw wam, jeżeli okaże się potrzeba. Kwestya postawiona wyraźnie. Monarcha i Węgrzy oczekują odpowiedzi nie od stronnictw austryackich, lecz od austryackich patryotów.

Berlin, 27-go października. *(Pryw.)* Ostatnią mowę br. Banffy'ego mają *Voss. Ztg* za pozostawienie swemu losowi Niemców austryackich, a *Berl. Tageblatt* upatruje w niej wzbudzający zadziwienie odwrót węgierskiego prezydenta ministrów.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 27 października. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi legitymacyjnej rozdzielono w dalszym ciągu referaty w sprawie zaprotestowanych wyborów. Dla sprawdzenia wyboru Barwińskiego, Mandyczewskiego i Grobelskiego wyznaczony referentem Merunowicz, dla Bogdanowicza — Dulęba, dla Czarkowskiego — Gizowski, dla Hompescha — Wachnianin, dla Lewickiego — Dyk.

Wiedeń, 27 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł minister przedłożenie ustawy, tyczącej się uregulowania dochodów zostających w służbie państwowej sług.

Posiedzenie zaczęło się imiennem głosowaniem o godzinie 11. Do godziny 12 minut 30 odbyły się 4 imienne głosowania.

Wiedeń, 27 października. *(Telef.)* Stosownie do wczorajszej zapowiedzi Wolfa, wystąpiła obstrukcya na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej w pełnej zbroi. W tej chwili (godzin 4 minut 30) przystępuje Izba do trzynastego z rzędu głosowania imiennego.

Na koniec posiedzenia przygotowuje się niespodzianka. P. Jaworski ma wystąpić z wnioskiem, aby dla załatwienia prowizoryum ugodowego i innych spraw nagłych zarządzono wieczorne posiedzenia. Ma to być środek ku udaremnieniu sztuczek obstrukcyi, która, bez wątpienia, w razie zgłoszenia tego wniosku, urządzi awanturniczą scenę.

Wiedeń, 27 października. Komisya parlamentarna prawicy odbyła dzisiaj posiedzenie w sprawie przeforsowania prowizoryum ugodowego i wogóle porządku dziennego obrad. Wynik obrad ogłoszony będzie w komunikacie.

Przesilenie prezydyalne.

Wiedeń, 27 października. *(Telefonem.)* Dotąd nie zdołały stronnictwa większości porozumieć się co do wyboru prezydenta Izby. Upatrzeni na tę godność kandydaci z niemieckiego klubu katolickiego, Fuchs i Ebenhoch z całą stanowczością oświadczyli, że pod żadnym warunkiem prezydentury Izby nie przyjmą.

Na wszelki sposób decyzyę w tej sprawie zostawia większość klubowi katolickiemu, który przez kilka godzin z rzędu dzisiaj obradował, lecz podobno dotąd nie uchwalił żadnej kandydatury na prezydenta Izby. Nadto powziąć ma klub katolicki uchwały co do stanowiska swego wobec wniosku Dipaulego, dalszego stanowiska wobec obstrukcyi i t. p.

Znowu pojawiają się wieści, że w klubie tym zanosi się na rozdwojenie.

Dzisiaj Izba poselska nie przystąpi do wyboru prezydenta.

Hiszpania i Stany Zjednoczone.

Madryt, 27 października. W odpowiedzi hiszpańskiej na notę posła Stanów Zjednoczonych Woodforda zaznaczono ubolewanie rządu hiszpańskiego z powodu, że powstańcy kubańscy wspierani są przez częste wyprawy amerykańskie, i wyrażono przekonanie, iż bez tej pomocy powstanie do tego czasu zostałoby stłumione. Rząd hiszpański ma nadzieję, że rewolucya kubańska zakończy się wkrótce przez nadanie wyspie autonomii, oraz przez zaniechanie wspierania jej ze strony amerykańskiej. Nota napisana jest w tonie energicznym. Gen. Woodford ma się na razie ograniczyć tylko do potwierdzenia odbioru tej noty.

Madryt, 27 października. Depesza *Imparciala* z Waszyngtonu donosi, że ma się ukazać nota amerykańska na wypadek, gdyby Hiszpania odrzuciła pośrednictwo Stanów Zjednoczonych w sprawie kubańskiej. W takim razie prezydent Mac Kinley będzie zmuszony chwycić się energicznych środków.

Grecya i Turcya.

Konstantynopol, 27 października. W okólniku z dnia 24 bm., w sprawie skonfiskowania przesyłek broni na Kretę, wyraża Porta przekonanie, że tak znaczne przesyłki broni pochodzić mogą tylko z Grecyi. Zarazem uprasza Porta, aby mocarstwa zechciały w sprawie tej poczynić w Atenach energiczne przedstawienia.

Konstantynopol, 27 października. Przy ostatecznych układach pokojowych trudności, powstałe z powodu artykułu trzeciego i w sprawie wynagrodzenia prywatnych osób poszkodowanych, nie zostały dotąd usunięte. Wobec panującego wszakże korzystnego usposobienia jest nadzieja, że układy w tym tygodniu ukończone zostaną.

Konstantynopol, 27 października. Okólnik Porty, wysłany do jej przedstawicieli za granicą, zawiera protest przeciw mającemu odbyć się dziś sądowi wojennemu nad mahometanami, oskarżonymi o rozruchy i mordowanie chrześcijan w Cikalaryi i żąda, aby ich oddano do osądzenia trybunałowi na wyspie Rhodus.

W drugim okólniku domaga się Porta wydania jej 10.000 skonfiskowanych na Krecie karabinów systemu Grasa.

Ateny, 27-go października. *(Pryw.)* Następca tronu, ks. Konstantyn, złożył urzędownie dowództwo rozwiązanej armii operacyjnej i pożegnał się z nią w rozkazie dziennym. Książę ma zamiar wyjechać za granicę, a mianowicie na Rivierę francuską.

Ateny, 27 października. Kilkuset wychodźców tessalskich powróciło w strony rodzinne. Przywrócono połączenie telegraficzne między Grecyą a Turcyą.

Kanea, 27 października. Kreteńskie zgromadzenie narodowe, po ukonstytuowaniu się, ma ułożyć memoryał, w którym złoży mocarstwom podziękowanie za okazaną Krecie przychylność i oświadczy gotowość poddania się ich decyzyi, zastrzegając się jednak przeciw utrzymaniu załóg tureckich na wyspie, któreuczyniłyby autonomię iluzoryczną. W końcu memoryał wskaże na konieczność urzeczywistnienia obietnic, poczynionych Kreteńczykom w sposób uroczysty przez admirałów europejskich.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, d. 27 października 1897.	Kursy w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	10
Zjednoczony dług w srebrze	102	35
Austryacka renta złota	122	90
4% austryacka renta (marcowa)	101	45
4% węgierska renta złota	121	85
4% węgierska renta koron.	99	75
Akcye banku austro-węgierskiego	948	—
Akcye kredytowe	352	25
Londyn	119	65
Banknoty banku niem. za 100 m	58	77½
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	10
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 27 paździer. Ruble 127·37. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 19·—. Zyto na wiosnę 8·95. Pszenica na wiosnę 11·92. Owies na wiosnę 6·43.

Wiedeń, 27 paździer. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·75; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·30; Akcye Karola Ludwika 213·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·50; losy z 1854 na 250 złr. 161·—; losy z 1860 na 500 złr. 143·44; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·75; losy z r. 1864 na 100 złr. 190·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 352·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Landerbank na 200 złr. 216·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 948.

Berlin, 26 paździer. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 221·— mrk. Austryacka złota renta 104·30 mrk. Austryacka srebrna renta 102·20 mrk. Węgierska złota renta 103·30 mrk. Węgierska renta koronowa 100·30 mrk. Austryackie banknoty 170·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·60 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Pomocnik

z handlu korzennego, poszukuje posady. **Jan Wehsely, Przemyśl.** 1809 1 10

Landauer

garnitur mebli aksamitnych, lustra i **inne meble** są do sprzedania przy **ulicy Krupniczej pod L. 8, II. piętro, od godz. 1ej do 2ej.** 1814 1 3

Fortepian

do sprzedania. — **Kraków, ul. Graniczna L. 105, I. p., drzwi na prawo.** 1811 1 3

L. 6777. 1787 1 3

Doniesienie.

Dnia 9 listopada 1897 r. o godzinie 10ej przed południem przeprowadzoną zostanie w gmachu c. i k. magazynu wojskowego prowiantowego w Krakowie rozprawa ofertowa, dotycząca przewozu blisko 150 000 cetnarów metryczn. przedmiotów wojskowych wszelkiego rodzaju, jakoteż przedmiotów obrony krajowej, dostawy jedno- i dwukonnych powozów, dziennych wozów ciężarowych, uprzęży koni i wozów dla przewozu chorych w stacyi Kraków-Podgórze, jakoteż w okolicę tejże stacyi.

Dotyczące obwieszczenie zamieszczone jest w „Gazecie Lwowskiej" z dnia 28go października, 2go i 4go listopada b. r.

Zeszyt warunkowy, zawierający wszystkie bliższe wskazówki, może każdy, ofertę pisemną wnieść mający, przejrzeć w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie w godzinach urzędowych.

Z Intendantury c. i k. I. korpusu.

„IRIS"

najlepsze tutki cygaretowe

Towarzystwa wyrobów papierowych w Krakowie, ul. Bracka 5.

Próbki darmo. 1739 6 10

Zakład artystyczno-fotograficzny

T. JABŁOŃSKIEGO

Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 4, 1674 7 10

przyjmuje wszelkie zamówienia na specyalne, momentalne zdjęcia dzieci. **Platynotypie** oraz reprodukcye i powiększenia po dobizn każdej wielkości — **po bardzo przystępnych cenach.**

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

1306 37 0 **Józef Bielawski.**

30 dni próby.
5-letnia pisemna gwarancya.

WERTHEIMA

MASZYNY DO SZYCIA.

Uznane za znakomite **niesprawiające hałasu** maszyny do szycia dla gospodarstwa domowego i przemysłu.

Wysoko-ramienna maszyna domowa zł. 35·50.



Każdą maszynę, która w czasie próby nie okaże się odpowiednią, przyjmuje się napowrót bez trudności.

Nie mamy wcale ajentów, dlatego sprzedajemy najlepszy wyrób o połowę taniej od cen zwykłych.

Żądać cenników i wzorów szycia. 1526 7 15

Wysyłka do wszystkich miejsc monarchii. **Opakowanie darmo.**

Dom rozsyłkowy maszyn do szycia

Louis Strauss,

Lieferant des k. k. Staatsbeamten-, Lehrnaus-Eisenbahn-beamten-Vereines etc.

Wiedeń, IV., Margarethenstr. 12 d. k.

Jedno z pism nadchodzących z pośród kół odbiorców:

Z przysłanej mi przez Pana maszyny Wertheima moi domownicy są dotąd zupełnie zadowoleni. **Szczególniej podoba się jej cichy chód i trwała budowa.** Jest uzasadniona przyczyna, że w jesieni, jeżeli maszyna tak dalej będzie się okazywać dobrą, nastąpią ponowne zamówienia. 1 2

Strebetitz, w maju 1897 roku.
Józef Dvorak, proboszcz.

Franciszek Holub,

Magazyn sukien i konfekcyj damskich,

Kraków, ul. Floryańska Nr. 6, I. piętro,

otrzymał już świeże materyały na konfekcye i przybrania do sukien na porę jesienną, jak również **oryginalne modele,** według których wszelkie zamówienia wykonuje znanym, dobrze leżącym krojem, nadzwyczaj starannie i punktualnie — po cenach nader umiarkowanych.

Próbki wysyła na żądanie opłacone.

Gorsety brukselskie i paryskie na składzie. 1661 4 4

Dla budujących portal.

Szyba lustrzana, 300 cm wysoka, a 167 cm. szeroka, **do sprzedania.** Cena przystępna. Wiadomość u p. **Zajdzikowskiego w Krakowie przy ulicy św. Jana pod Nr. 17, parter.** 1501 8 0

!Czas to pieniądz!

Zdolne osoby, chcące wolny **czas korzystnie** zużytkować, niech podadzą swój adres pod **„Zeit ist Geld"** do Annoncen-Expedition **H. Schalek, Wien,** w celu dalszego przesłania. 1783 2 5

Żołędzie do sadzenia

Quercus pedunc. oraz quercus sessilifl., pochodzące ze Slawonii, z poręczeniem najwyższej siły kiełkowania — wysyła w każdej ilości najstarsza i najsłynniejsza w tej gałęzi firma wywozowa

1744 5 6 **Karol Planer,**
Sissek a. d. Süd- u. Staatsbahn.

Zmiana lokalu.

Józef Goldman i Sp.

Fabryka

wyrobów betonowych i skład materyałów budowlanych

przeniesione zostały **z ul. Mikołajskiej L. 5** (biuro) i **z ul. Zwierzynieckiej 31** (fabryka) z dniem 1 października b. r. do realności własnej 1719 5 10

przy ulicy nowo otwartej na placu Groble.

Société de produits hygiéniques Stapler & Co.
Wien, XVIII., Gentzg. 27.

AGATOL

Pasta do zębów

bez mydła. 1662 4 0

Najnowszy, niezrównany **Środek do czyszczenia zębów**

Tubka z patentowanem zamknięciem.

Dostać można wszędzie.

Nakładem i drukiem
KSIĘGARNI WILHELMA ZUKERKANDLA w ZŁOCZOWIE
wyszła już

NOWA INSTRUKCYA SĄDOWA

czyli

porządek czynności dla sądów pierwszej i drugiej instancyi,

tudzież **czternaście rozporządzeń** uzupełniających do tejże instrukcyi, procedury cywilnej i ordynacyi egzekucyjnej.

Przetłómaczyli i uporządkowali

Dr. Józef Aleksander Hibl,
adwokat krajowy
i **Ludwik Wroński,** c. k. rejent ksiąg gruntowych. 1770 2 3

Cena egzempl. broszur. 3 złr., opraw. 3 złr. 50 ct., z przesyłką poleconą o 25 ct. drożej.

Warszawskie Towarzystwo Składu drzewa

MAJSTRÓW STOLARSKICH i BEDNARSKICH

„zarejestrowane Stowarzyszenie z ograniczoną poręką"

w Krakowie, ul. Koletek (nad Wisłą),

uprasza P. T. Właścicieli lasów, tartaków, oraz posiadaczy innych materyałów drzewnych, o podanie adresów swych i ceny poszczególnych gatunków tartego i budowlanego materyału, a to w celu zakupna. 1774 2 3

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

paryskie wyroby gumowe

do celów sanitarnych i hirurgicznych

poleca 1792 3 30

w bardzo wielkim wyborze

MAGAZYN UNIWERSALNY

firmy **Roman Drobner** w Krakowie.

Cenniki gratis i franco. — Wysyłka dyskretnie.

„Multiplex" wygodny jak światło elektryczne.

Patentow. we wszystkich cywilizowanych państwach.

„Multiplex" zupełnie zapobiega uchodzeniu gazu.

„Multiplex"

1712 5 8 **elektryczny**

lont do zapalania gazu z odległości.

100.000 przyrządów jest już **w użyciu.**

Wznieca z jednego miejsca tyle płomieni, ile kto zechce.

Nie niszczą się palniki Auera. Oszczędność na gazie.

„Multiplex", austr.węg. Tow. dla lontu zapalającego gaz w odległości

VI., Stumpergasse 7, WIEDEŃ, VI., Stumpergasse 7.



Nasz magazyn jest już znany.
W miarę pory, dla odmiany,
Wiosna, lato, jesień, zima,
Sezonowy towar trzyma.
Jak więc cztery roku pory,
Żurnalowe mamy wzory;
Jakby ulał wszystko leży,
Bądź to fraki, bądź anglezy,
Marynarki, paletoty,
Wedle gustu i ochoty,
Strój poranny, spacerowy,
Na wizyty i balowy,
Jasne, ciemne, nakrapiane,
Różnorodne na odmianę:

Cięższe, letnie sukna, korty,
Garnitury przedniej sorty;
Czysta wełna, aksamity,
Towar modny, wyśmienity —
I jedwabną nicią szyte,
Tanie, zgrabne, znakomite.
Firma ręczy, gwarantuje,
Że kto tylko raz spróbuje,
Ubierze się bardzo łatwo
W sposób tani siebie z dziatwą.
Zamówienia też przyjmujem
I z pośpiechem wykonujem.
W imię prawdy anons głosim
O poparcie, względy, prosim.

Bracia M. Iscovitsch,

Filia pierwszorzędnej wiedeńskiej

FABRYKI UBIORÓW MĘSKICH I DZIECIĘCYCH

12, Kraków, Rynek Nr. 12, parter. 571 19 26

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Floryańskiej Nr. 34 **do domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

Singera maszyny do szycia

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal.



zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. Odznaczają się one wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jak również nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Pszeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancyę co do dobroci tychże maszyn. 1132 33 0

Wystawa Grudziądz 1896 złoty medal.



SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger), **Kraków, ulica Szpitalna Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

LISTOWNA NAUKA

Buchalteryi rachunkowości itd.

przez **Karola Strella,** profes. umiejętności handl. w **Wiedniu,** Bauernmarkt 9. 1646 5 8

Listy próbne zadarmo i opłatnie.

Na dzień Zaduszny.

Prawdziwa dogodność dla Sz. Publiczności!

W ogrodzie naprzeciw cmentarza krakowskiego przyjmuje się wszelkie zamówienia na **dekoracye grobów świeżemi kwiatami** itp. Jest tam również **wielki zapas**

wieńców gustow. ubranych świeżych i suchych, 1743 4 6

oraz chryzantemów kwitnących.

wszystko bardzo tanio.

Drzewka owocowe.

E. Uklański,
Zarząd ogrodów Olsza-dwór, poczta Kraków.

100 do 300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, sprzedając prawnie dozwolone papiery państwowe i losy. Zgłoszenia: **Ludwik Österreicher, Budapest,** VIII., Deutschgasse 8. 1769 2 10

Znaleziony zegarek złoty

jest do odebrania przez Administracyę „Nowej Reformy" w godzinach od 10 do 12 rano i od 4 do 5 po południu.

Drzewka owocowe

nagrodzone na wystawie w Krakowie 1897 r. medalem srebrnym — poleca **Zarząd szkółek Jul. bar Brunickiego w Podhorcach p. Stryj.** Cennik na żądanie darmo i opłatnie. 1749 5 9

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom L. 7.**

Słoik 60 centów. 1433 17 0

Zdolnego młynarczyka,

pracowitego katolika, w wieku od lat 25 do 35, kawalera, z dobrą rutyną zawodową, któryby umiał samodzielnie prowadzić młyn i tartak wodny, poszukuje się na stałą pensyę lub procent (Znajomość mielenia owsa szczególnie pożądana). Zgłoszenia pisemne szczegółowe składać w Administracyi „Nowej Reformy" pod **1764.** 1764 3 4

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem 7-48 0

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 1163 79 0



poleca

instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



ZMIANA LOKALU. 1619 11 48

F. EISENBERGER

dawniej **B. Vaternacht** w Krakowie, **obecnie: ul. Floryańska 35.**

Handel Towarów kolonial., Owoców połud., Win krajowych (10 butelek 5 złr.) i zagranicznych Koniaku francuskiego, Wódek, Likierów, Rumu Jamaiki, Herbat chińskich i rosyjskich karawan. W porze zimowej: Jabłka tyrolskie (5 kilo 1 złr.), Kalafiory, oraz Ogórki kiszone. W porze letniej: Szparagi, Ogórki, Marchewka, Kalarepka, Ziemniaczki i rozmaite Nowalie. Zimową porą: Dziczyzna, jakoto: Sarny, Ryby, Sandacze, węgier. drób, Zające, Bażanty, Kuropatwy itp. W sezonie kuracyjnym: Winogrona Vöslauskie (5 kilowy koszyk 2 złr.), Badeń. i Węgier. Piwo i bok w butelkach. Przy większym odbiorze ceny zniżone.

Na obecny sezon

poleca firma

JAKÓB HOROWITZ

w Krakowie, Stradom L. 2,

wielki wybór sukna i kortów, szewiotów angielskich, czesanek (kamgarnów) francuskich, materyałów na uniformy dla Panów studentów i urzędników,

po cenach fabrycznych. 1732 6 15

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 8 listopada 1897 r. i dni następnych.

DYREKCYA ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO

na zastawy ruchome

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do d. 30 czerwca 1896 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe do d. 31 grudnia 1896 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 8 listopada 1897 r. i dni następnych** o godzinie $9^1/_2$ przed południem

przy ulicy Szpitalnej pod L. 15. 1768 2 3

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, t. j. do dnia 6 listopada 1897 r. włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szviewski